

Nr 9 147

25 Wrzesień 2013 r.
Rok XI, ISSN 1730 - 4156

OCZEKujesz
REZULTATÓW?
REKLAMUJ SIĘ W
NASZYM SERWISIE
INTERNETOWYM!

www.naszeapoloniny.pl/reklama

MIEJSCE NA TWOJĄ
REKLAMĘ



Czytelnia
dla domowych
MIEJSCE NA TWOJĄ
REKLAMĘ

Cena: 3,00 zł
(w tym 8% VAT)

nasze

POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

BIESZCZADZKIE RYKOWISKO



No i mamy
jesień



Antyedukacja pod Żukowem

str. 6



Śródziemnomorskie gotowanie z Podravką
w Bieszczadzkim Zespole Szkół Zawodowych

str. 4



Rekord Guinnessa

- Krzysztof Wnęk, człowiek z pasją i aspiracją by zapisać się w słynnej księdze rekordów.

str. 9



Woda „kranówka”
– trochę informacji o tym co w rurach piskczy.
Powód do obaw czy dumy?

str. 2



Licealista filmowiec

- wywiad z Marcinem Więckowskim, który udowadnia, że pieniądze to nie wszystko.

str. 5



Moim zdaniem
Wiesław Stebnicki

Człowiek od zarania dziejów lubił wierzyć w mity. Dawniej tworzyli je szamani, wróże, nieco później wyznawcy różnego rodzaju religii, bajkopisarze, a współcześnie mity tworzą głównie potężne koncerny szukające zbytu na swoje towary.

Kilkanaście, czy może bardziej kilkadziesiąt lat temu będąc w lesie, w górach piliśmy czystą źródłaną wodę prosto ze strumienia, rzek. Miejskie studnie przez długie lata zaopatrywały ustrzyckie rodziny w zdrową wodę którą pito bez przegotowania, na której gotowano posiłki i o ile mnie pamięć nie myli śmiertelnych ofiar tego procederu nie pamiętam. Później miasto zaczęło się cywilizować, czyli woda zaczęła płynąć z domowych kranów i po zmieszaniu jej choćby z sokiem domowej roboty nie było nic lepszego by ugasić pragnienie. Tak naprawdę coś zaczęło się zmieniać na przełomie lat osiemdzie-



Kranówka - proszę bardzo, na zdrowie

siątych i dziewięćdziesiątych. Do Polski wkroczył kapitalizm, a wraz z nim powstało setki tysięcy firm, które chciały coś produkować i na tym zarabiać. Jedną z nich była produkcja napojów i wód mineralnych. Przebiecie na tej produkcji jest rewelacyjne dlatego też firmy zaspokajające nasze pragnienie zaczęły zarabiać krocie. Mało znane ogółowi firmy jak choćby Hoop, czy bliższe nam Celestynka i wiele im podobnych stało się finansowymi krezusami. Firmy lejące wodę zaczęły sponsorować kluby sportowe, finansować produkcję filmów itp. Oczywiście zgodnie z kapitalistycznymi zasadami rynek ten zainteresował światowych potentatów,

tak więc ruszyły na podbój Polski takie koncerny jak Coca-cola, czy Pepsi-cola. Za nimi stały jeszcze większe pieniądze, a te by napędzić im koniunkturę zaczęły umacniać mit, że przeżyć można tylko pijąc wodę z butelki, bo wypicie jej z kranu te śmierć w męczarniach.

Postaram się wyjaśnić dlaczego tak się dzieje. Otóż litr kranówki to koszt jednego grosza, ten sam litr w butelce to koszt około 1,5 zł. Proszę sobie przeliczyć jakie to przebiecie. Jak podaje Newsweek za fundacją Pro-Test zajmującą się testowaniem wody, fundacja ta przebadła 10 rodzajów wody butelkowej oraz przebadła kranówkę z centrum

Warszawy. Okazało się, że po przebadaniu tych próbek w znakomitym laboratorium w Berlinie kranówka nie różni się jakościowo od wody „źródlanej” z butelek. Krzysztof Stankiewicz, doktor nauk chemicznych z UW testuje w Polsce wody kranowe. Badał ją z Poznania, Katowic, Krakowa i Warszawy. Jak stwierdził – po tych testach- Oceniając po testach przydatność do picia wody wodociągowej na podstawie wskaźników zawartych w rozporządzeniach Ministra Zdrowia, należy uznać, że woda ta spełnia wszelkie wymogi sanitarne. Jest wodą o bardzo dobrej jakości, czystości chemicznej i mikrobiologicznej. Spokojnie można ją pić bez przegotowania. Padną zaraz zapewne zarzuty, że kranówka zawiera nieczystości bo w naczyniach osadza się kamień. To prawda, ale kamień to po prostu składniki wapnia i magnezu potrzebne człowiekowi. Powie ktoś, że kranówka jest mało mineralizowana. Kolejny mit. Człowiek dla zaspokojenia dziennej normy magnezu musiałby wypić 54 litry wody mineralizowanej, a przecież by zrealizować tę normę wystarczy zjeść trochę kaszy gryczanej. Jeśli chodzi o wapń to dzienną normę zawiera 23 litry wody butelkowej.

Niech ktoś spróbuje tyle wypić dziennie, a przecież by złapać normę wystarczy trzy plastry sera. Pozostaje jeszcze jedna sprawa, plastikowa butelka z wodą będzie się rozkładać dobre 800 lat, a kranówka jakiś czas po wypiciu trafi bezpośrednio do ubikacji.

Kryzys powoduje, że wszędzie szukamy oszczędności. Ograniczamy zakupy niektórych towarów, owoców, a jednocześnie taszczyliśmy do domów sześciorki z wodą mineralizowaną. Natomiast za jedną butelkę takiej wody możemy wypić 500 litrów zdrowej kranówki. Jest jeszcze czynnik patriotyczny, pijąc kranówkę w Ustrzykach, w Lesku dajemy miejsce pracy miejscowym, a nie megawiatowym koncernom. Jak podaje Newsweek, picie kranówki staje się modne. Pije ją Reni Jusis, pije właścicielka kilku restauracji Agnieszka Kręglińska pije wiele innych osób ze świącznika. I nic się im nie dzieje.

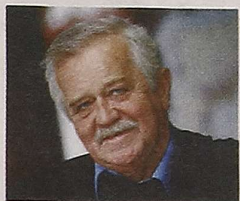
Bo to, że kranówka jest niezdrowa to mit podsycany przez koncerny, sieci sklepów spożywczych. Proszę zobaczyć ile miejsca zajmują tego typu produkty w supermarketach, czy nawet małych sklepach. Jest to często ¼, do 1/3 powierzchni. Z tym mitem- który może miał

coś wspólnego z prawdą w latach siedemdziesiątych - trzeba walczyć, bo przecież on ekologicznym zachowaniom. Ile energii i surowców idzie na wyprodukowanie butelki, etykiet, wianie w nie wody. Ile paliwa idzie by te ciężkie ładunki dowieźć pod strzechy. Ile później kłopotów z zebraniem i utylizacją tych groźnych dla środowiska butelek, a przecież w końcowym efekcie pijemy to samo co z kranu.

By przekonać czytelników o tym, że wód tych nie można rozróżnić wystarczy wykonać niewinny test. Mowa oczywiście o wodzie niegazowanej i nie psutej dodatkowo produkowanymi chemicznymi smakami. Należy do kilku szklanek wody z kranu i tej z butelek i poczęstujmy znajomych, prosząc by wskazali, która jest która. Jestem przekonany, że niewielu potrafi to rozróżnić. Skończmy z hipokryzją, przestańmy jak wielbłądy taszczyć do domów ciężkie, drogie i szkodliwe butle z wodą mineralizowaną i pijmy kranówkę, zabarwioną dajmy na to zdrowym sokiem z malin lub aroonii, domowej roboty. Toż to samo zdrowie i niebo w gębie.

W. Stebnicki

WATAHA



Marian Dziędziel
„Wataha”- serial o bieszczadzkich pogranicznikach do obejrzenia w 2014 roku
HBO Polska zaczyna

zdjęcia do drugiego polskiego serialu w historii stacji. Będzie to obyczajowo-sensacyjna „Wataha”. W obsadzie znajdują się: Leszek Lichota, Bartłomiej Topa (fot. z prawej) i Magdalena Popławska, a serial wyprodukuje ATM Grupa.

O tym, że HBO planuje produkcję „Watahy” informowaliśmy w lipcowym numerze „Naszych Połoniń”. Pilot tego serialu został w ubiegłym roku nakręcony za pieniądze

ATM Grupy. Produkcją interesował się początkowo Polsat, ale finalnie nie zdecydował się na jej realizację. Ostatecznie producent podpisał umowę z HBO.

Zdjęcia do serialu ruszyły 17 września i potrwają do połowy grudnia 2013 roku. Będą w całości realizowane w Bieszczadach, bo „Wataha” będzie opowieścią o pracy i życiu strażników granicznych właśnie z tego regionu. W każdym odcinku opo-

wiedziana będzie inna historia dotycząca np. przemytu narkotyków czy ludzi. Ciekawostką jest też to, że w rolach drugoplanowych, filmowych epizodach zagrają też mieszkańcy Bieszczad. W celu wyłonienia kandydatów do gry w filmie zorganizowano w Lesku i Ustrzykach dwa castingi dla chętnych do filmowego debiutu.

W rolach głównych wystąpią Leszek Lichota, Bartłomiej Topa, Magda-

lena Popławska, Aleksandra Popławska, Andrzej Zieliński i Marian Dziędziel. Serial reżyserować będą Michał Gazda i Marek Lechki. Za zdjęcia odpowiada Tomasz Augustynek, za muzykę Łukasz Targosz i zespół Tołhaje. Producentem ze strony HBO będzie Izabela Łopuch, a producentem wykonawczym - spółka ATM Grupa.

„Wataha” ma się pojawić na antenie HBO w 2014 roku. Z danych

Nielsen Audience Measurement wynika, że średni udział HBO w rynku telewizyjnym w sierpniu 2013 roku wyniósł 0,19 %.



Nasze POŁONINY - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

Redaguje zespół w składzie: Wiesław Stebnicki - Redaktor naczelny (stebnicki@o2.pl), Jan Wojciech Kinczel - Sekretarz Redakcji (kinczel@gmail.com), Andrzej Kotowicz - Redaktor, Piotr Stebnicki - Ilustracje

Adres Redakcji: ul. 29 Listopada 15, 38-700 Ustrzyki Dolne / Telefon/Fax: 13 461 42 87, GSM: 697 459 445 / Serwis internetowy: www.naszepoloniny.pl / E-mail: naszepoloniny@gmail.com / Administrator serwisu: Jan Wojciech Kinczel

Wydawca: Fundacja „Bieszczady Bez Granic”. Adres: ul. Boczna 16, 38-700 Ustrzyki Dolne / DTP: www.in-formmedia.pl / Druk: www.mediaregionalne.pl
Za treść listów i ogłoszeń Redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania niezamówionych materiałów i listów.



Bank bez dojścia

Banki w różny sposób starają się zdobyć klientów. Głównie realizując medialne reklamy.

Bieszczadzki Bank Spółdzielczy, z usług którego korzysta również Fundacja wydająca „Nasze Połoniny” – ma ich sporo, co widać po kolejkach do bankowych kas. Jak się jednak okazuje legalnie i jak najkrótsze podejście do tego banku jest niemożliwe. Otóż na terenie miasta pieszy może przekraczać ulicę tylko po pasach dla pieszych, jak można sprawdzić takich pasów pod tym bankiem

nie ma. Każdy kto idzie od strony rynku i chce wejść do banku robi to nielegalnie, podobnie wszyscy ci którzy chcą dotrzeć do banku od strony starostwa. Owszem ulicę Bełzką można przekroczyć legalnie po pasach ale dalsze przejście przez Pionerską jest już legalnie niemożliwe. Tak więc ktoś robi złą robotę lokalnemu bankowi. Może więc w porozumieniu z odpowiednimi władzami bank zasponsoruje puszkę farby i pasy zostaną namalowane by spokojnie, bez strachu można było do niego dojść.



ZUS Inspektorat w Sanoku zaprasza na szkolenie

Zmiany w zasiłkach macierzyńskich od 17 czerwca 2013 roku, to zagadnienia, które będą omawiane podczas szkolenia przez specjalistów ZUS.

W piątek 27 września 2013 roku od godziny 10.00 w sali konferencyjnej Inspektoratu ZUS w Sanoku, ul. Konarskiego 20 odbędzie

się bezpłatne szkolenie na powyższy temat. ZUS zaprasza wszystkich chętnych do wzięcia udziału w szkoleniu.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc prosimy o wcześniejsze zgłoszenie uczestnictwa:
tel. 13 4651196
e-mail: malgorzata.pelczarska@zus.pl

Podkarpacie: Poszukiwani Latarnicy Polskiej Cyfrowej

Wszyscy mieszkańcy Podkarpacia powyżej pięćdziesiątego roku życia mają szansę bezpłatnie „zaprzyjaźnić się z Internetem. Będzie to możliwe dzięki programowi Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji – „Polska cyfrowa równych szans”, który realizowany będzie jesienią również w południowo-wschodniej Polsce.

Akcja ma na celu podniesienie umiejętności korzystania z Internetu i narzędzi cyfrowych osób z pokolenia 50+. Jak donoszą badania spośród 13 mln Polek i Polaków w tym wieku aż 9,5 mln nie potrafi korzystać z usług i treści Internetu – to największy deficyt cywilizacyjny polskiego społeczeństwa. Niestety w tym niechlubnym raporcie mieszkańcy Podkarpacia są w czołówce.

Sytuację tą trzeba zmienić, podejmując intensywne kroki dla włączenia pokolenia 50+ w cyfrowy świat. Z tą

myślą Elżbieta Łukacijewska – poseł do Parlamentu Europejskiego oraz Stowarzyszenie „Miasta w Internecie” zapraszają na spotkanie które odbędzie się 4 października w godz. 15:00 – 17:00 w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. Jana Grodka w Sanoku przy ul. Mickiewicza 21. Będą na nim obecni na czele z Elżbietą Łukacijewską, przedstawiciele samorządów oraz organizacji pozarządowych, a także ogólnopolscy koordynatorzy programu Polska Cyfrowa Równych Szans (PCRS).

Podczas spotkania zaprezentowane będą szczegóły projektu oraz oferta współpracy PCRS z partnerami z południowej części regionu. Będzie także okazja do przedyskutowania wszelkich uwarunkowań współpracy na polu integracji cyfrowej pokolenia 50+.

Osoby chętne do współpracy w ramach akcji przejdą na przeło-

mie października i listopada br. dodatkowe bezpłatne przeszkolenie (ze środków programu). Potwierdzenie udziału w spotkaniu należy zgłosić osobiście w sanockim Biurze Elżbiety Łukacijewskiej do 30 września, mailem ewa@lukacijewska.pl lub telefonicznie pod numerem (13) 464 68 50.

Szczegółowe informacje na temat spotkania „Do Internetu jeden krok” znaleźć można na stronie internetowej:

www.lukacijewska.pl

**BIURO
POSELSKIE
ELŻBIETY
ŁUKACIJEWSKIEJ,
POSEŁ
DO PARLAMENTU
EUROPEJSKIEGO:**

**BERNARDYŃSKA 2/3A
35-069 RZESZÓW**

**TEL.FAX:
+48 (17) 852-32-04**



**ELŻBIETA ŁUKACIJEWSKA
POSEŁ DO PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO
ORAZ
STOWARZYSZENIE „MIASTA W INTERNecie”
SERDECZNIE ZAPRASZAJĄ DO UDZIAŁU W SPOTKANIU**

DO INTERNETU JEDEN KROK
PROPOZYCJA WSPÓŁPRACY W UPROSZCZENIU UMIEJĘTNOŚCI
KORZYSTANIA Z INTERNETU I NARZĘDZI CYFROWYCH PRZEZ POKOLENIE 50+

PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA
ZAWODOWA W SANOKU
UL. MICKIEWICZA 21, 38-500 SANOK

PIĄTEK
04 PAŹDZIERNIKA 2013 R.
GODZ.: 15:00 - 17:00

WSZYSTKIE OSOBY CHĘTNE DO UDZIAŁU W SPOTKANIU PROSZĄ O KONTAKT
Z PANIĄ EWĄ MRUŁĄ - EW@LUKACIJEWSKA.PL, +48 13 464 68 50
DO DNIA 30 WRZEŚNIA BR.

ZAPRASZAMY!



**Bieszczadzki Dom Kultury w Lesku
zaprasza na**

wystawę młodych grafików

**Klaudia Kordyaczny
Tomasz Kordyaczny
Sylvia Zawiaślak**

**Wernisaż 25 września (środa) 2013 godz. 18:00
Mała Galeria BDK**

wystawa czynna do 15.10.2013

Zmarł Janek Mikulski - piłkarz, człowiek niepokorny

Życie go ostatnio mocno pokopało, tak jak kiedyś przeciwnicy z boiska. Bo Janek przez lata podobnie jak bracia grał w Ustrzykach w piłkę. Dodać warto, że grał nieźle. Po jego śmierci przeszukałem swoje archiwa klubowe szukając zdjęcia Janka. Przecież w klubie byłem przez lata, jeździłem na mecze wyjazdowe, byłem z piłkarzami na turnieju we Vranowie na Słowacji. Wszędzie tam był też Jasiek. Mam sporo zdjęć, ale na żadnym z nich nie znalazłem Janka. Bo on taki był. Nigdy nie pchał się na przysłowiowy afisz, starał się ustawiać z boku. Zdjęć Janka nie mieli też kolezdy z boiska. Znalazł dwie fotografie Andrzej brat Janka. W klubie Janek Mikulski mimo swoich piłkarskich umiejętności był trochę nieprzewidywalny. Czasami bez uzasadnie-

nia i usprawiedliwienia po prostu nie przychodził na ważne dla klubu spotkanie. Dlatego też nie był hołubiony przez trenerów. Jego pozycja obrońcy wymagała dublerów, a ci w końcu na stałe zajęli jego miejsce. W życiu prywatnym też stał trochę z boku. Tak się niestety żyć nie da i z czasem to rodzinne i prywatne życie rozpadło się w proch. Remedium na stres stał się alkohol. Rozmawiałem z nim ostatnio kilka razy. Proponowałem pomoc, wiem że najbliższa rodzina robiła to samo. Niestety zawsze stwierdzał, że nad wszystkim panuje i jest w porządku. W końcu podstępna i śmiertelna choroba dopadła go nie dając mu szans. Nie da się ukryć, że do choroby sam się znacząco przyczynił. W ostatnich tygodniach życia zrozumiał też, że nie ma jak rodzina. To



brat Andrzej stał się jego opiekunem, pielęgniarzem. Dobrze że zmarł w domu przy rodzinie. Żle, że zmarł tak szybko. 30 września skończył by 45 lat. To jeszcze tak niewiele. Koledzy z boiska zapamiętają go z obchodów 60-lecia klubu w ubiegłym roku gdzie w tak licznych towarzystwie i w jeszcze dobrej formie pojawił się ostatni raz. Swoją życiową mecz przegrał, choć w pamięci mojej jak i wielu znajomych z jakimi rozmawiałem pozostawił ciepłe wspomnienie, człowieka który nikogo prócz siebie samego nie krzywdził. Może tam gdzie jest teraz będzie mu lepiej.

W. Stebnicki



"Dzień z Podravką" w Ustrzykach Dolnych

25 września 2013 roku w Bieszczadzkim Zespole Szkół Zawodowych im. Lecha Wałęsy w Ustrzykach Dolnych odbyły się IV warsztaty i konkurs III Edycji Ogólnopolskiego Projektu Kulinarnego "Dzień z Podravką"

"Dzień z Podravką" to warsztaty i konkurs skierowane do uczniów i nauczycieli szkół gastronomicznych z terenu całej Polski.

Celem trzeciej edycji warsztatów i konkursu jest otwarcie na kuchnię śródziemnomorską, w szczególności chor-

wacką, śmiało eksperymentowanie kulinarne oraz umiejętne stosowanie przypraw.

Poznanie przez uczniów, nauczycieli typowych produktów kuchni śródziemnomorskiej. Umożliwienie uczestnikom projektu tworzenia potraw

z oryginalnych świeżych produktów spożywczych, takich jak owoce morza, ryby, jagnięcina, z którymi bardzo często spotykają się po raz pierwszy. Rozbudzenie kreatywności kulinarnej i ducha rywalizacji fair play. Poznanie się



uczniów i nauczycieli szkół gastronomicznych z różnych regionów Polski.

"Dzień z Podravką" odbywają się raz w miesiącu od kwietnia do grudnia 2013 roku, z przerwą wakacyjną. W każdej z siedmiu zakwalifikowanych szkół mają identyczny przebieg. Składają się z dwóch etapów.

W pierwszym etapie – pokazie uczestnicy oraz zaproszeni goście poznają produkty oraz techniki gotowania stosowane w kuchni śródziemnomorskiej. Podczas poka-

zu z elementami warsztatów uczestnicy wraz z Mistrzem Kulinarnym Marcinem Jabłońskim przygotowują spektakularne potrawy z terenu Morza Śródziemnego.

Drugi etap stanowi konkurs. Trzyosobowe drużyny zmagają się o przejście do Wielkiego Finału. Zespoły przygotowują przystawkę oraz danie główne na bazie nowo nabytej wiedzy i umiejętności. Zwycięzcy konkursów międzyszkolnych pojedają do Warszawy na Wielki Finał konkursu, który odbędzie się w marcu 2014 roku

w Centrum Techniki Kulinarnej Doram. W finale uczestnicy projektu rywalizować będą o tytuł najlepszej drużyny, najlepszego kucharza III edycji. Ponadto zostanie wybrany najlepszy nauczyciel oraz szkoła III edycji projektu.

Ponieważ jest to już III Edycja Projektu „Dzień z Podravką”

organizatorzy tak jak w poprzednich latach mają nadzieję, iż dzięki warsztatom uczestnicy projektu nie tylko poznają nowe produkty i potrawy, ale także świeżo zdobytą wiedzę znacząco zwiększyć atrakcyjność zawodową uczestników projektu na rynku pracy.

Laureaci regionalnego konkursu w Ustrzykach Dolnych otrzymają między innymi kosze produktów firmy Podravka oraz luksusowe akcesoria kuchenne firmy Fackelmann, a przede wszystkim awansują do Wielkiego Finału.

Do Ustrzyk prócz mistrza kuchni Marcina Jabłońskiego, zawitali także twórczyni tego projektu Aleksandra Ciszewska, towarzyszy im dziennikarz portalu gotujmy.pl Robert Kołacz.

Z w y c i ę z c a m i ustrzyckiego konkursu zostali; Mariusz Maczyszyn, Anita Myśliwa oraz Mariola Dudziak. Będą oni reprezentować szkołę i miasto w marcowym finale w Warszawie.

Wyróżnienie otrzymała drużyna w składzie:

Małgorzata Prasol, Ewelina Dudka, Andżelika Dobrowolska.



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego
Człowiek - najlepsza inwestycja

WSPARCIE PRZEDSIĘBIORCÓW NA STARCIE

Program Operacyjny Kapitał Ludzki
Priorytet VI Rynek pracy otwarty dla wszystkich
Działanie 6.2 Wsparcie oraz promocja przedsiębiorczości i samozatrudnienia

Oferujemy:

- bezpłatne wsparcie szkoleniowo - doradcze,
- bezzwrotną dotację 40.000 zł na rozpoczęcie działalności gospodarczej,
- bezzwrotne wsparcie pomostowe 1.500 zł przez pierwsze 6 miesięcy prowadzenia działalności gospodarczej.

Zapraszamy:

Osoby bezrobotne zarejestrowane w powiatowym urzędzie pracy powiatu bieszczadzkiego lub leskiego przez okres co najmniej 6 miesięcy.



NABÓR TRWA
ZAPRASZAMY!

www.barr-ustrzyki.pl/wsparcie_przedsiębiorców/

Bieszczadzka Agencja Rozwoju Regionalnego Sp. z o.o.



ul. Rynek 17, 38-700 Ustrzyki Dolne
tel. (013) 461-29-98, e-mail: biuro@barr-ustrzyki.pl

Marcin Więckowski - filmowiec z Ustrzyk

Co jest potrzebne do nakręcenia 2,5 godzinnego filmu dokumentalnego. Niekoniecznie dziesiątki tysięcy zł., liczna filmowa ekipa, sztab osób współpracujących. Marcinowi Więckowskiemu wystarczył aparat fotograficzny z opcją filmowania oraz coś około 700 zł. No i co najważniejsze pasja i miłość do historii, bez tego film by nie powstał.

Ośrodek Karta, Fundacja Korbera z Niemiec, Europejska Sieć Pamięci i Solidarności, Urząd do Spraw Komendantów i Osób Represjonowanych wspólnie, pod patronatem Prezydenta RP organizują corocznie konkurs pod nazwą „Polacy- sąsiedzi po II wojnie światowej, przeciw sobie, obok siebie, razem...”. Celem konkursu jest wyłonienie najlepszych prac dotyczących wzajemnych relacji pomiędzy Polakami, a ich sąsiadami. Dla Marcina realizacja filmu na konkurs, to już drugie podejście w tej rywalizacji. Rok wcześniej wysłał na konkurs pracę pisemną dotyczącą relacji polsko-rosyjskich. Praca zdobyła wyróżnienie, a była pisana tak trochę na kolanie, na ostatnią chwilę. Dlatego w tym roku postanowił bardziej się przyłożyć. Wybrał też inny temat. Tym razem chciał zrobić materiał o relacjach polsko-ukraińskich.

Marcin ma korzenie kresowe. Dziadkowie ze strony ojca pochodzili z Sokala. To dziadkowie i opowieści ojca pasjonata historii, modelarstwa rozbudziły u Marcina zainteresowanie historią. Szczególnie tą dotyczącą kresów, zmagania Polaków z nacjonalistami z UPA. Swoją film zatytułował „Z siekierą na brata”. Tym razem wybrał film- bowiem jak twierdzi- obrazem filmowy jest trudno manipulować. Ludzie mówią bezpośrednio do kamery, materiał można przyciąć, ale nie da się wło-

żyć w ich usta niczego, czego by nie chcieli powiedzieć. Także filmowa prezentacja dokumentów, zdjęć, archiwaliów nie daje pola do manipulacji. Film Marcina pokazuje stosunki polsko-ukraińskie na terenie Bieszczadów i sokalszczyzny chronologicznie, od dwudziestolecia międzywojennego do czasów współczesnych. Marcin miał obawy, czy taka konstrukcja opowieści nie wyeliminuje jego filmu z konkursu, który dotyczył stosunków powojennych. Okazało się, że komisja konkursowa zaakceptowała

wyeksponowany jest dość szeroko mord jakie bandyci z UPA pod wodzą Burlaka dokonali w Baligródzie po mszy w miejscowym kościele. Film zawiera też relację kobiety z Myczkowiec, która w jedną noc straciła praktycznie całą rodzinę wymordowaną przez UPA. Sama z młodszą siostrą uratowała się tylko dlatego, że bandyta z UPA nie trafił jej za pierwszym razem, a niczym zdążył przeładować karabin zdążyła uciec. Dość obszerna relacja jest opowieść mieszkanka Sokala, pracującego w tamtych la-

Więckowski z Liceum Ogólnokształcącego im. J. Piłsudskiego w Ustrzykach Dolnych za film dokumentalny „Z siekierą na brata” pokazujący relacje polsko-ukraińskie na obszarze Bieszczadów- w przeszłych zdarzeniach i współczesnej pamięci. Dodatkowa na dyplomie wymieniono dwa nazwiska – nauczyciela Marcina i jego merytorycznego doradcy Marka Andrucha oraz ojca Marcina sponsora i kierowcy Mariusza Więckowskiego. Marcin wymienia jeszcze nazwisko nauczyciela Stanisła-



ten pomysł. Trudno było bowiem mówić o relacji polsko-ukraińskiej bez ukazania historycznego podłoża tych kontaktów. Ograniczył część przedwojenną i wojenną do minimum. Film mówi głównie o tym co działo się tutaj i na sokalszczyźnie w latach 1944-1948. Film pokazuje również te relacje w czasach nam współczesny poprzez choćby stosunek obu nacji do pomników i pamiątek dotyczących tamtych czasów. Marcin wykonał naprawdę tytaniczną pracę jak na tak młodego człowieka. Nagrał bowiem swoim cyfrowym aparatem blisko 9 godzin materiału filmowego. Odwiedził wiele miejscowości na terenie Bieszczadów, rozmawiał z dziewięcioma świadkami tamtych czasów. W filmie

tach w milicji, oraz babci Marcina bezpośredniego świadka tamtych czasów. Konkurs nie ograniczał długości filmu, jednak 9 godzin to dawka ciężka do obejrzenia dla każdego. Ponadto Marcin pozwalał się wygadać swoim bohaterem, a ci czasami po prostu robili to często odbiegając od tematu. Dlatego też po montażu zostało ponad 2,5 godziny. Marcin myślał by film jeszcze skrócić bowiem w takiej wersji drogą elektroniczną, czy też na jakimś elektronicznym nośniku zajmująco zbyt dużo miejsca. Do tego potrzebna będzie jednak pomoc profesjonalnego montażysty no i w pełni profesjonalny program komputerowy. Jury konkursu w pamiątkowym dyplomie napisało I nagroda indywidualna Marcin

wa Orłowskiego który pomógł mu odszukać wielu świadków oraz udzielił sporo mądrych wskazówek.

Marcin Więckowski kończy w tym roku liceum. Pytany czy na studiach wybierze kierunek związany z historią, zaprzecza. Zamierza studiować stosunki polsko-rosyjskie. To słuszne podejście bo jak na ironię losu państwo kładło nacisk na naukę historii jeszcze przed transformacją. Po ustrojowych zmianach jak się okazuje powoli staje się ona przedmiotem zbędnym dla władz. Dobrze więc jest, że są jeszcze tacy pasjonaci jak Więckowski ojciec i syn, którzy takiej postawie państwa swoją pasją i zainteresowaniem naocznie przeci-

W. Stebnicki



Burek Dobry Pies z nową płytą

Zespół tworzą Sołtys- wokal, Bodzio- gitara, Arti- bass, Krechperkusja, czyli ludzie z Ustrzyk, Zagórza, Wary. Grają z sobą dobrych kilka lat. Do tej pory dorobili się kilkunastu niezłych kawałków w tym kilku punk rockowych hitów, jak choćby „Polska B”, „Artyści reżimowi”, „PKP”. Utworów tych można było posłuchać na licznych koncertach zespołu oraz na ich stronie internetowej. Niestety nie było do tej pory profesjonalnie nagranej i wydanej płyty zespołu. Poza wydaną własnym sumptem w małym nakładzie EP-demo. No i stało się. Ukazała się płyta Buraka „Pamiętajcie o ogrodach” na której zarejestrowano siedem ostrych punk rockowych największych hitów zespołu. Są to „BDP”, „PKP”, „Artyści reżimowi”, „Kolega”, „Polska B”, „Pobili ich” i „To my”. Dodatkowy bonus na płycie to cove-

rek „AJDS” grup Kaman & The Big Bit.

To jednak nie koniec. Otóż Burek zajął jedną stronę płyty, zaś druga jej strona to nagranie równie ostrej punkowej grupy z Lipska „Na zewnątrz”. Zespół ten tworzą Pietasze- wokal, gitara, Seba- bass, Pumpek- perkusja. Zespół ma już w swoim dorobku dwie płyty „Zerwać kajdany” i „Granica”. Na wspólnej z Burkiem płycie „Na zewnątrz” umieściło dziesięć swoich utworów. Są to „Wejście”, „Koniec”, „Jedność”, „Tak wiele do zrobienia”, „Umiłowanie wolności”, „Pośród zombie”, „Więzienia”, „Codziennosc”, cover The Exploited- „Cop cars”, „Degeneracja”.

Każdy interesujący się dobrym punkiem i punk rockiem musi mieć koniecznie tą płytę. By ją kupić wystarczy zajrzeć na oficjalne strony tych zespołów lub wpisać hasło -oficyna daj mi nogę.

Firma HELONOWO Ewa Helon realizuje projekt pt. PODNIESIENIE STANDARDÓW I ROZSZERZENIE ZAKRESU USŁUG SPA W „WITALNEJ OSADZIE”.

Projekt współfinansowany przez Szwajcarię w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej, poprzez projekt „Alpy Karpatom”, realizowany przez Fundację Karpacką – Polska.

Celem projektu: Wzmocnienie oferty turystycznej regionu i podniesienie standardów jakości turystyki przyjaznej środowisku w kontekście doświadczeń szwajcarskich poprzez rozbudowę SPA „Witalna Osada”

Kwota wsparcia: 64.000,00 PLN

Planowana data zakończenia realizacji projektu: marzec 2013.

SWISS CONTRIBUTION



Projekt współfinansowany przez Szwajcarię w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej, poprzez projekt „Alpy Karpatom”, realizowany przez Fundację Karpacką – Polska.

Leśna ścieżka szokująco-edukacyjna

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych, bodajże w roku 1998, pracowałem w Radiu Bieszczady. Do radia przyszło zaproszenie z Nadleśnictwa w Ustrzykach informujące o otwarciu kosztów kilkudziesięciu tysięcy złotych ścieżki przyrodniczo-edukacyjnej na stoku Żukowa.

Wprawdzie radio na otwarcie wydelegowało naszego ustrzyckiego korespondenta, ale kilka dni po otwarciu przeszedłem całą trasę od uroczu urządzonego miejsca startu do samego szczytu Żukowa. Po drodze wspierałem się na drewnianą wieżyczkę widokową, oglądałem też krajobraz z dwóch tarasów widokowych. W miejscu gdzie ścieżka się zaczynała był ładny ogrodzony parking, między modrzewiami postawiono kilka ławek



i stołów, w razie deszczu można się było schronić pod zadaszona wiatę, która miała spełnić rolę zielonej klasy. Niedawno wiaty usytuowano miejsce do palenia ognisk z ławkami do siedzenia, ba nawet z gotowym zapasem drewna. Wokoło estetyczne kosze na śmieci i nawet drewniany stylowy kibel, by nie zanieczyszczać lasu. Słowem raj. Często woziliśmy tam rodzinę, znajomych. Po zbieraniu grzybów, spacerze po ładnie utrzymanych leśnych alejkach można było posiedzieć, zapalić

ognisko, usmażyć i zjeść kielbaski. Zastanawiałem się kiedy to zostanie przez ludzi zdemolowane, bo miejsce to odwiedzało setki osób i czasami trzeba było dowiadywać się czy nie będzie tam jakiejś imprezy by móc samemu posiedzieć. No i stał się cud. Lata leciały, a miejsca tego nikt nie demolował. Dalej odbywały się tu rodzinne, zakładowe pikniki, ogniska.

Ostatnio jakoś przez dwa lata nie miałem okazji tam być. Wybrałem się w jedną z wrześniowych niedziel. To

co zobaczyłem zaszokowało mnie do głębi. Ja wiem, że las rośnie po to by czasami wycinać z niego wyselekcjonowane drzewa, wiem że drewno wycięte trzeba odtransportować, pociąć i gdzieś złożyć. Pytam jednak czy koniecznie w miejscu na stworzenie którego pobrano nie swoje, a unijne pieniądze. W miejscu, które od kilkunastu lat stanowiło to o czym mówią tablice poustawiane wokół. Tablice które miały edukować młodzież w zielonej klasie. Cały ten plac rozorały ciągniki zwożące drewno, zapelnili stopy pociętych drzew. Piękne kamienie stanowiące wyjątkowe w swej urodzie ogrodzenie, zwiezione tutaj niedawno, zostały poroztrzęcane. Szok. Na dodatek wokół syf i bardach. Drzewa po ścięciu огоłaca się z gałęzi. To normalne, tylko dawniej zwożone

je w jedne miejsce i spalono, lub sprzedawano ludziom jako gałęziówkę na opał. Teraz leżą tam gdzie wycięto drzewa, tak że przez las praktycznie przejść się nie da. To podobno jest poparte pseudonaukowymi teoriami, że te stopy gałęzi to siedlisko dla drobnej zwierzyny. Nie trzeba już stawiać coraz większej ilości szlabanów na leśnych drogach. Niebawem przestaniemy tam chodzić bo nie da się przez to wszystko przebrnąć. Może o to właśnie chodzi.

No i na koniec pytanie, kto jest sprawcą tego bałaganu? Odpowiedź każdy z nas zna. Firmy

pozyskujące drzewo, pracujące rzecz jasna pod nadzorem leśników. Wiem, że po tym co napisałem zyskam kolejnych wrogów. Wiem, że pogoń za byle grosikiem zaprzecza jakiegokolwiek etyce i przyzwoitości. Wiem też, że zrębki z tych pozostawionych gałęzi to doskonały i jedyny opał w elektrociepłowni OW Arłamów. Wiem też, że nadleśnictwa są administratorem państwowej firmy „Lasy Państwowe”. Państwowe, czyli w jakiejś części także i moje, a to daje mi prawo do opisanie rzeczy jakimi są faktycznie.

W. Stebnicki



art. Elektryczne

el-Mag

Zapraszamy do nowego sklepu elektrycznego el-Mag oferujemy konkurencyjne ceny

kable przewody
osprzet elektryczny
osprzet odgromowy
aparatura modułowa
wykonujemy usługi elektryczne

Ustrzyki Dolne ul.29 Listopada 22
(budynek telekomunikacji)
Poniedziałek-Piątek 7:30 - 17:00
Sobota 8-14
telefon 509702038

KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Człowiek – najlepsza inwestycja

ZOSTAŃ KOWALEM WŁASNEGO LOSU
40 000 zł NA START
NIE TYLKO NA KUŹNIE

Projekt: „WSPARCIE MŁODYCH PRZEDSIĘBIORCÓW NA STARTIE”
Program Operacyjny Kapitał Ludzki
Priorytet VI Rynek pracy otwarty dla wszystkich
Działanie 6.2 Wsparcie oraz promocja przedsiębiorczości i samozatrudnienia

Zapraszamy do udziału w projekcie osoby:

- zamierzające prowadzić działalność gospodarczą na terenie województwa podkarpackiego
- bezrobotne zarejestrowane w powiatowym urzędzie pracy powiatu bieszczadzkiego, leskiego lub sanockiego
- zamieszkujące na terenie powiatu bieszczadzkiego, leskiego lub sanockiego
- młode (od 18 do 25 roku życia)

Oferujemy:

- bezpłatne szkolenia i doradztwo
- bezwrotne dotacje w wysokości do 40 000 zł
- wsparcie pomostowe (1 500 zł wypłacane przez 6 m-cy)

NABÓR DO PROJEKTU: CZERWIEC 2013 R. - CZERWIEC 2014 R.
UDZIAŁ W PROJEKCIE JEST BEZPŁATNY
Szczegóły w Biurze oraz na stronie internetowej projektu www.barr-ustrzyki.pl/wsparcie_mloдых

Biuro Projektu
Bieszczadzka Agencja Rozwoju Regionalnego Sp. z o.o.
ul. Rynek 11, 38-100 Ustrzyki Dolne
tel. (015) 481-29-80, fax (015) 481-21-47
www.barr-ustrzyki.pl, e-mail: biuro@barr-ustrzyki.pl
projektowanie - pismo 7-30 - 15-30

Wojewódzki Urząd Pracy
w Rzeszowie



Bieszczadzkie rykowisko

Wrzesień to czas, gdy zmieniają się kolory drzew, przyroda szykuje się do spotzynku z zimowego i rozpoczyna się wspaniały spektakl, na który przybywa bardzo wielu myśliwych jak i miłośników przyrody - rykowisko. Oto kilka zdjęć z bieszczadzkiego rykowiska autorstwa Mariusza Strusiewicza.



● Dziennikarz National Geographic w Bieszczadach

W dniach 9-14 września mogliśmy gościć angielskiego dziennikarza Andy Jarosz.

Wizyta dziennikarza to przygotowanie artykułu dla Brytyjskiego magazynu National Geographic Traveller który ukarze się w maju 2014 roku. Artykuł ma zachęcić angielskich turystów do odwiedzenia Bieszczad, ma pokazać dzikie a zarazem dostępne dla przeciętnego turysty. Podczas swojej wizyty dziennikarz mógł doświadczyć różnych atrakcji, mi wszedł i przenocował w Chatce Puchatka na Połoninie Wetlińskiej, odwiedził hodowlę koni hucul-

skich Bieszczadzkiego Parku Narodowego, pokazową zagrodę żubrów. Wspaniale przygotowane safari Doliną Sanu poprowadzone przez Pana Edwarda Marszałka przy pomocy Nadleśnictwa Lutowska. Był również na polowaniu i mógł usłyszeć bieszczadzkie rykowisko. Zostało też zor-

ganizowane ognisko przy którym mógł się spotkać i porozmawiać z Krzysztofem Potaczałą, przy akompaniamencie gitary „Łysego” (Adam Gliniewiczski). Odwiedzają pracownię „Łysego” spontanicznie spotkał Melisa Blues Band i mógł posłuchać kilka utworów zagranych specjalnie dla niego.



Szanowny Panie Redaktorze

W ostatnim numerze Naszych Połonin ukazała się duża relacja ze spotkania z Prezesem Prawa i Sprawiedliwości Jarosławem Kaczyńskim wraz z przeprowadzonym przez Pana wywiadem oraz krótki komentarz na temat sytuacji w bieszczadzkim PiS.

Proszę pozwolić, że dodam kilka uwag do wymienionych tekstów.

1. Wypada docenić, że poświęciliście w swojej gazecie tak dużo miejsca temu ważnemu wydarzeniu i po raz pierwszy od wielu lat w lokalnej prasie pokazało się coś pozytywnego i obiektywnego na temat naszej partii. Ogromna frekwencja, sala kina wypełniona po brzegi, drugie tyle na zewnątrz, w tym dużo młodych osób i nikt nikogo pod przymusem tutaj nie wysyłał (a warto przypomnieć, że nie był to sprzyjający czas: środek wakacji, sobota, samo południe) pokazuje, że w tej „twierdzy” Platformy Obywatelskiej w Bieszczadach, rządzonej przez członków lub sympatyków tej partii jest bardzo duże przekonanie o potrzebie zmian w Polsce, które proponuje prezes Kaczyński. Ostatnie lata – czas rządów PO to przecież okres niespotykanego w dziejach naszego kraju napływu środków unijnych. Widzimy to obok siebie: mamy halę sportową, mamy nowy basen. Ale czy normalny prze-



ciętny człowiek, mieszkaniec Ustrzyk Dolnych może powiedzieć, że jego sytuacja materialna się poprawiła, czy ma bezpieczną pracę, za którą zapłata pozwala mu godnie żyć, czy jego dzieci uczą się w lepszych warunkach, które dają im szansę na start w dorosłe życie porównywalne z ich rówieśnikami z większych miast, czy mają perspektywę powrotu do rodzinnego miasta po zakończonej szkole, czy może blakają się po świecie w poszukiwaniu pracy, wreszcie czy w przypadku choroby może liczyć na dobrą i bezpłatną opiekę medyczną. To są fundamentalne pytania, które dają odpowiedź na pytanie - czy szansę na lepsze życie mają wszyscy czy niektórzy. Tak liczna obecność na spotkaniu z byłym premierem rzuca światło jakie przekonanie o tym mają nasi mieszkańcy.

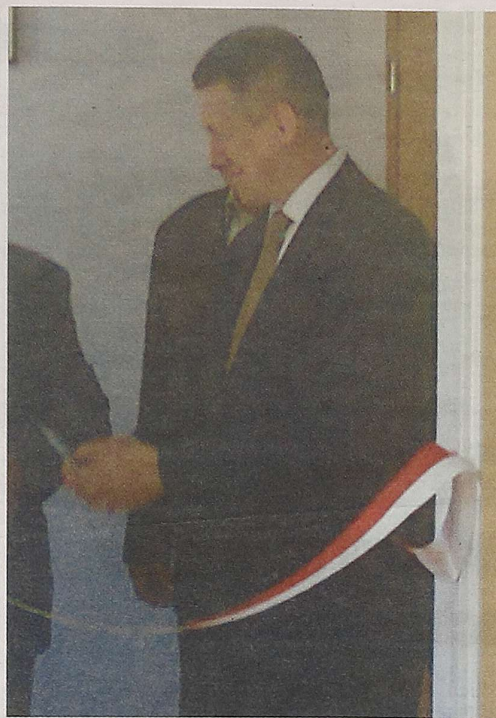
Chciałbym również dodać, że po zakończeniu spotkania w Domu Kultury Jarosław Kaczyński udał się do kościoła św. Józefa Robotnika gdzie złożył kwiaty i modlił się przed niedawno odsłoniętą tabli-

cą katyńsko – smoleńską (służę na tą okoliczność zdjęciami).

2. Bardzo wzruszyła mnie troska o sytuację w ustrzyckim PiS i o to czy posiadamy osobę zdolną do podjęcia się roli kandydata na burmistrza Ustrzyk Dolnych w perspektywie naszych porażek w poprzednich wyborach. Spieszę poinformować, że Przewodniczącym Powiatowego Prawa i Sprawiedliwości jest moja skromna osoba i wynika to z wyborów demokratycznych, które odbyły się niedawno, natomiast Pani Ewa Sudoł jest członkiem Zarządu Regionu, co wynikało z ustaleń, które zrobiliśmy tutaj na miejscu. Konfliktu żadnego nie ma. Co do kandydatury w wyborach na burmistrza wydaje mi się jednak, że tych kandydatów byłoby wielu, problemem jest to czy chcieliby wystartować. Niewątpliwie bardzo poważnym kandydatem jest również Pani Ewa Sudoł, która w przypadku ewentualnego sukcesu byłaby bardzo dobrym burmistrzem.

A co do naszych porażek... Panie Redaktorze Pan też kiedyś był opozycją wobec lokalnej władzy i dobrze Pan wie jak łatwo z tej perspektywy prowadzić jakiekolwiek działania i jaką przewagę oraz możliwości wpływu mają aktualnie rządzący nie tylko w naszym powiecie.

Pozdrawiam,
Marek Andruch



Ustrzycki PSL - nowe biuro, stare zgrzyty

Najlepsze lata ustrzyckiego PSL, to niewątpliwie czas posłowania Władysława Wrony. Działło się tak przez dwie kadencje, do 1997 roku. Organizacja rosła w siłę, miała trzech radnych w radzie miasta, biuro było odwiedzane przez lokalne, ale i też wyższe władze oraz wielu posłów, dyrektorów firm.

No cóż, to w zasadzie normalne choć oczywiście zahaczające o hipokryzję. Niestety Władysław Wrona w wyborach 1997 roku mandatu nie zdobył. No i powoli miejscowe PSL zaczęło się usuwać w cień. Utrzymywało swoje biuro, dbało o swoich członków, jednak jego pozycja w lokalnej polityce nie była już tak znaczna.

W wyborach samorządowych w 2002 roku PSL przystąpiło do koalicji z SLD i ponownie wróciło na lokalne salony władzy. Miało dwóch radnych w radzie powiatu bieszczadzkiego Franciszka Konopelskiego i Kazimierza Teterę. Tetera został szefem komisji rolnictwa i ochrony środowiska. Szefem powiatowych struktur PSL był Józef Sidor. W kolejnych wyborach część

członków PSL parła do zawarcia koalicji z PiS. Tak też się stało. Związek ten zaszkodził jednak PSL-owi bo uzyskał zaledwie jeden mandat w powiecie i zero mandatów w mieście. PSL zlikwidował swoje biuro w budynku SHU „Halicz”. Wybory w 2010 roku to powrót do koalicji z SLD ale znów tylko jeden mandat w radzie miasta i kilka mandatów w gminach górskich.

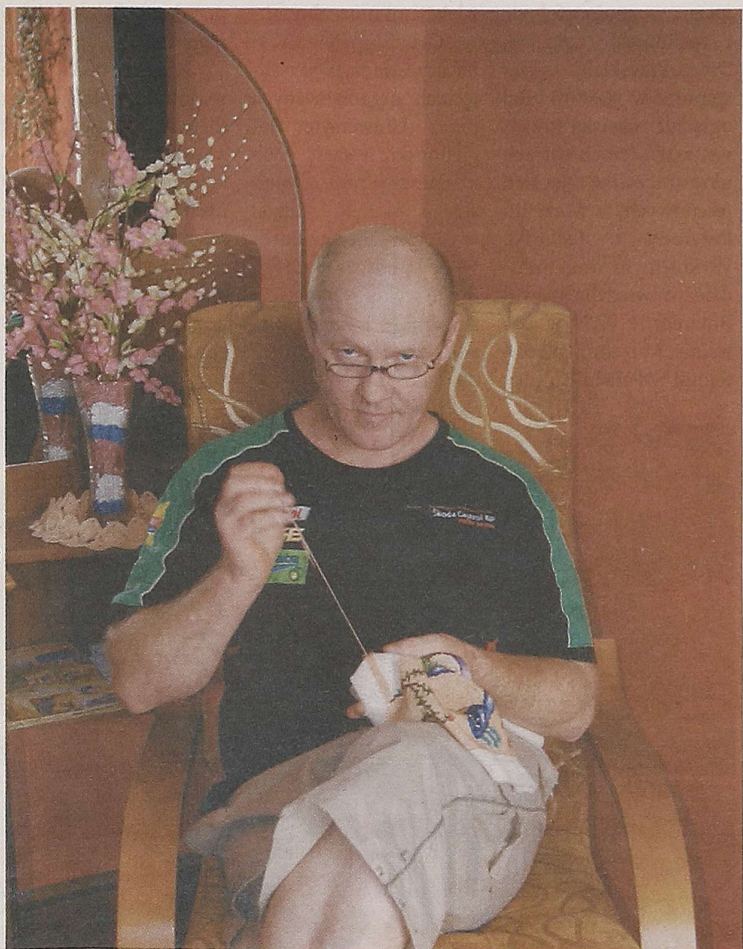
PSL dopadła choroba wszystkich partii opozycyjnych, czyli brak nowych członków, brak świeżych pomysłów, jednym słowem stagnacja. Jednak w lokalnych strukturach pojawił się młody człowiek Bartosz Romowicz, który wniósł pewien ferment w życie lokalnych struktur PSL. Wybory władz powiatowych pokazały jednak jakie jest jego miejsce w szeregu, dostał zaledwie 4 głosy, a szefem ponownie wybrano Józefa Sidora - który uzyskał 23 głosy. Wydawałoby się mogło, że zgodnie z regułami demokracji wszyscy zastosują się do wyniku wyborów. Wyszło, że jednak nie. Jak się nieoficjalnie dowiedziałem wiceprzewodniczący Romowicz bez

wiedzy szefa doprowadził do otwarcia nowego biura w starym miejscu, czyli budynku SHU „Halicz”. Romowicz mocno się stara bo jest blisko wicewojewody Alicji Wosik i posła, szefa wojewódzkich struktur PSL Jan Burego.

Otwarcie biura miało miejsce 3 września 2013 roku. Miało uroczysty charakter bo zjechał na nie sam poseł Jan Bury, był też rzecz jasna Władysław Wrona, dyrektor elektrowni Solina- Myczkowce Józef Folcik, wiceburmistrz Ustrzyk Jacek Przybyła, wójt Lutowski Krzysztof Mróz oraz PSL-owscy weterani, Renata Kozdęba, Władysław Nosal, Andrzej Kiryk. Wszyscy zaproszeni goście życzyli miejscowej organizacji sukcesów w działalności, dobrych wyników wyborczych, składali też deklaracje współpracy. Poseł Jan Bury zadeklarował ponadto, że niebawem ranga biura jeszcze wzrośnie bowiem stanie się ono biurem poselskim Jana Burego i Mieczysława Kasprzaka. Władysław Wrona dziękując za pomoc w otwarciu biura zaapelował jednak o uszanowanie praw demokracji. Nie da się ukryć, że zwracał się do Bartosza Romowicza, który brylował w dniu otwarcia pełniąc zarazem honory gospodarza. Przewodniczącego powiatowych struktur PSL na otwarciu biura nie było. W rozmowie ze mną jako przyczynę absencji podał sprawę rodzinne. Pytany o konflikt z swoim zastępcą nie udzielił żadnej odpowiedzi. Patrząc zaś na skład osobowy członków miejscowego PSL, widać że Romowicz jeszcze długo może mieć problemy z przekonaniem ich do swojej osoby i do zwycięstwa w wyborach na szefa.

W. Stebnicki





Z Ustrzyk do księgi Guinnessa

Krzysztof Wnęk nie był rozpieszczany przez życie. Jak wielu młodych ludzi w Ustrzykach trudno mu było znaleźć pracę. W końcu poszedł w ślady ojca i został piekarzem. Pracował w nowo otwartej piekarni na osiedlu PCK.

Miał jednak pecha i uległ wypadkowi. Długo się leczył i w tej chwili żyje ze skromnej renty

rehabilitacyjnej. W życiu rodzinnym też nie wypaliło więc po śmierci ojca dzieli mieszkanie oraz koszty jego utrzymania wspólnie z matką. By nie ulec nałogom - bo to dla wielu najlepsza metoda na leczenie stresów - zajął się malowaniem, a później haftem krzyżykowym.

Dla osoby która wie na czym polega haft krzyżykowy, obraz wy-

konany tą metodą to nie wynik tytanicznej pracy a jedynie jakiś tam widoczek. Tymczasem żeby zrobić obraz o wymiarach 1m/2 trzeba poświęcić kilka godzin codziennej żmudnej pracy przez 3 do 4 miesięcy. Sam koszt specjalnej przędzy zwanej muliną to w przypadku takiego obrazu kwota blisko sześciuset zł. Doliczyć trzeba także koszt pro-

jektu, to kolejne 200 zł. tak więc same materiały to coś około 800 zł. Jeśli by doliczyć czas pracy po najniższych choćby stawkach to obraz powinien kosztować minimum 3000 zł. Krzysztof Wnęk ma świadomość, że nikt mu takich pieniędzy za jego hafciarskie dzieła nie da. Mimo iż oferuje je za dużo mniejsze pieniądze to sprzedaż nie spełnia 1% swoich prac. To nie pokrywa mu nawet ponoszonych kosztów zakupu materiałów. Te zaś jak na razie są kupowane z jego skromnej renty i emerytury matki.

Wnęk pytany dlaczego więc nie rezygnuje z tego kosztownego hobby, odpowiada że po pierwsze haftowanie to jego lek na stres i depresję, no i co ważne bardzo to lubi. Przyznać trzeba, że wśród mężczyzn jest rzadkim wyjątkiem w tej profesji. Szuka jednak różnych sposobów na to by sprzedawać nieco więcej swoich prac. Z tym są jednak problemy, bo po pierwsze do tworzenia wzorów niezbędny jest komputer i specjalny program. Człowiek bowiem z pamięci i bez gotowych szablonów pogubiłby się w tych tysiącach krzyżyków składających się na jeden obraz. Wnęk mówi, że owszem dodaje do gotowych już wzorów czasami swoje postacie, czy inne elementy by obrazy różniły się szablonu, ale przy dużych formatach bez wzoru się nie obędzie. Po drugie by coś więcej sprzedawać potrzebny byłby samochód, którym obwoziłby swoje prace po różnego rodzaju imprezach, czy choćby odwiedzanych przez setki turystów miejscowościach turystycznych. Na samochód i jego utrzymanie na razie go nie stać i w ten sposób koło się zamyka. Półki co obdarowuje obrazami rodzinę, za niewielkie pieniądze sprzedaje znajomym, kilka z prac trafiło też za granicę Polski do Anglii, Niemiec.

Krzysztof Wnęk ma świadomość, że by zwiększyć szanse na

sprzedaż musiał by poszukać nowych rynków, jak choćby tych elektronicznych. Wie też, że dobrym sposobem było by rozreklamowanie swojej osoby i twórczości. Wpadł więc na pomysł by wykonać dzieło, które swymi rozmiarami umożliwiło by mu wpis do księgi rekordów Guinnessa. Chciałby wykonać kopie Bitwy pod Grunwaldem Jana Matejki. Zwrócił się z prośbą o pomoc w sfinansowaniu projektu do władz Ustrzyk. Te odmówiły

metrze kwadratowym przez dwa lata, a potem te kawałki stworzyły całość. Wnęk jest ambitniejszy bo wszystko chciałby zrobić sam.

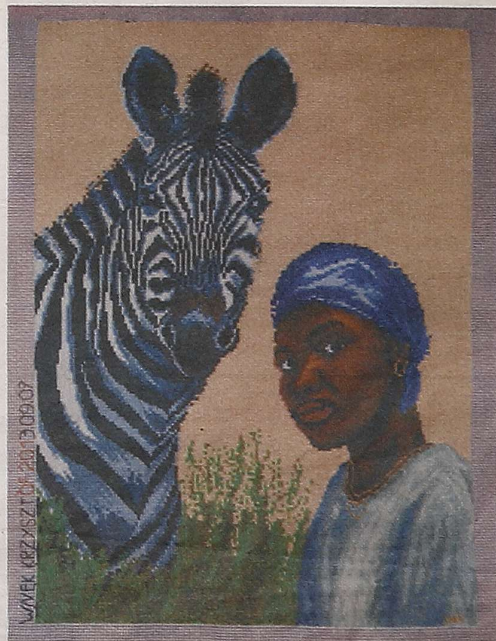
Trudno powiedzieć, czy mu się to uda. Warto jednak obejrzeć prace Wnęka. Można to zrobić między innymi osobiście odwiedzając jego mieszkanie przy ulicy Pionierskiej w Ustrzykach, które jest zarazem swoistą galerią haftu krzyżykowego. Można się umówić pod numerem telefonu 724-672-877.



pomocy bo wynieść by musiała dziesiątki tysięcy zł., a miasta na to po prostu nie stać. Zdesperowany zwrócił się z prośbą do odpowiednich komórek Unii Europejskiej. Czekając na odpowiedź z nadzieją, bo osobiście zna przypadki unijnej pomocy jednemu z artystów. Jak mi powiedział kopię obrazu Matejki wykonały już w Polsce kobiety. Robiły swoją pracę każda po

Myszę, że też niebawem prace można oglądać na stronach internetowych „Naszych Połonin”. Być może ta droga pasja pozwoli mu choćby na skromną finansową rekompensatę za swoją benedyktyńską pracę.

W. Stebnicki





Dobra szkoła szansą na udany start w życie - program zrealizowany w ustrzyckim LO

Od 01 września 2012 r. do 31 lipca 2013 r. w Zespole Szkół Licealnych w Ustrzykach Dolnych realizowany był projekt „Dobra szkoła szansą na udany start w życie” w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki finansowany ze środków Unii Europejskiej – Europejskiego Funduszu Społecznego.

Budżet projektu opiewał na około 200 tys. złotych. Wzięło w nim udział ponad 200 uczniów, z czego ponad

108 uczestniczyło w zajęciach wyrównawczych, łącznie 320 godzin z matematyki, języka angielskiego, biologii i geografii, 96 w zajęciach rozszerzających – łącznie 290 godzin z tych samych przedmiotów oraz 41 uczniów w zajęciach kulturowych.

Nowym elementem były zajęcia z doradztwa zawodowego, które cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem. Uczniowie pierwszych klas brali udział w zajęciach indywidualnych, określających ich pre-

dyspozycje edukacyjne i zawodowe, natomiast uczniowie starszych klas byli uczestnikami zajęć warsztatowych pozwalających rozpoznać sytuację na rynku pracy.

Oprócz zajęć dydaktycznych grupy rozszerzone z biologii i geografii realizowały zajęcia terenowe pozwalające konfrontować uzyskaną wiedzę z praktyką.

Większość grup uczestniczyła także w wyjazdach edukacyjnych. Uczniowie zajęć biologicznych i geograficznych wzięli udział w czterodniowej wycieczce w Góry Świętokrzyskie i Nizinę Mazowiecką. Celem wyjazdu było poznanie bioróżnorodności polskich nizin i wyżyn, a także ich środowiska geograficznego i walorów krajoznawczych. Pierwszego dnia uczniowie zwiedzili Sandomierz, ze szczególnym uwzględnieniem wawozów leśnych oraz pobliskie stare, kambryjskie G. Pieprzowe. Drugi dzień rozpoczął się wycieczką na Górę Zelejewą, podczas której uczniowie poznali budowę geolo-

giczną, geomorfologię i roślinność części G. Świętokrzyskich, następnie w Jaskini Raj oglądali zjawiska krasowe, a w Starachowicach uczestniczyli w zajęciach terenowych w Muzeum Przyrody i Techniki. W kolejnym dniu młodzież odwiedziła Ogród Botaniczny PAN w Powsinie, Muzeum Paleontologii w Pałacu Kultury

z lekcjami muzealnymi. Grupa matematyczna uczestniczyła w zajęciach organizowanych przez Uniwersytet Jagielloński, a sześć osób z grupy języka angielskiego wzięło udział w Forum Liderów Euroweek, podczas którego mogli wykorzystać swoją znajomość j. angielskiego w kontaktach z młodzieżą z innych państw

przydatne w edukacji materiał.

Warto dodać, że w ostatnich latach jest to już kolejny projekt z wykorzystaniem środków unijnych i pozaunijnych realizowany przez szkołę. Same projekty napisane przeze mnie w ostatnich kilku latach pozwoliły ściągnąć do szkoły około 700 tysięcy złotych, w tym w bieżą-



i Nauki, a po południu zwiedzając Stare Miasto dotarli do Planetarium w Centrum Nauki Kopernik. W ostatnim dniu uczniowie udali się do Kampinoskiego Parku Narodowego, aby poznać roślinność i środowisko przyrodnicze niżu środkowopolskiego.

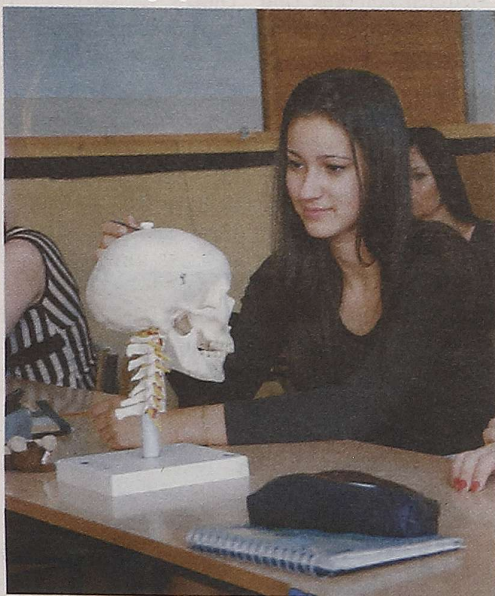
Grupy humanistyczne uczestniczyły dwukrotnie w trzydniowych zajęciach przygotowanych przez Zakład Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obejmowały one wykłady prowadzone przez pracowników Uniwersytetu, zwiedzanie zabytków Krakowa, połączone z wykładem. Zwiedzanie Muzeów Krakowa, które zawsze połączone były

i kontynentów.

Równocześnie w ramach podnoszenia jakości pracy szkoły wzbogaciła się w wiele nowoczesnych pomocy dydaktycznych, w tym: wirtualne tablice interaktywne, projekторы multimedialne, zestaw komputerowy, komputerowe programy edukacyjne, mikroskopy i inne

cym roku szkoła zaczyna realizację projektu „Wykorzystać szansę wspólnego sąsiedztwa” w ramach środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego Polska – Słowacja.

Marek Andruch



**ODWIEDŹ KONIECZNIE
NASZĄ STRONĘ INTERNETOWĄ
www.naszepononiny.pl**

nasze POŁONINY
Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

Ratujmy cerkiew w Bystrem



Cerkiew w Bystrem pod wezwaniem św. Michała Archanioła to wyjątkowe miejsce w Bieszczadach i unikalny zabytek architektury drewnianej.

Lata historycznych zawirowań spowodowało, że wiele z takich miejsc uległo zniszczeniu lub zapomnieniu. Tragiczna historia tego rejonu Polski, przesiedleń i wyniszczających działań wojennych odcisnęło swoje piętno, dlatego tym bardziej ważne jest, aby zadbać o te, które jeszcze istnieją. Cerkiew pod wezwaniem św. Michała Archanioła jest wspaniałym zabytkiem i pozostaje jednym z niewielu pomników minionej kultury tak pięknie prezentujących historię regionu i jej mieszkańców. Obecnie nie pełni ona funkcji sakralnych i jako jedna z nielicznych nie została przejęta przez kościół katolicki. Cerkiew jest wpisana do rejestru zabytków 18.III.1970 r. pod nr A-318.W przyszłości oprócz funkcji muzealno – historycznej mogłaby stać się miejscem spotkań artystycznych, wydarzeń kulturalnych czy wieczorów poetyckich ściągając ludzi z całej Polski i nie tylko.

Historia

Pierwsze wzmianki o wsi Bystrem jak i Cerkwi pochodzą z 1607 roku. Obok Cerkwi znajdowało się popowstwo, w którym mieszkał pop opiekujący się cerkwią. Następną zbudowano w roku 1681. Istniała do końca XIX wieku. Obecna cerkiew została wybudowana na miejscu poprzedniej w latach 1901 – 1902

w unikatowym narodowym stylu ukraińskim. Jest na chwilę jedynym zabytkiem tej architektury w całej Unii Europejskiej.

Świątynia odgrywała rolę cerkwi filialnej, należącej do parafii w Michniowcu (dekanat żukotyński) aż do roku 1951, kiedy okoliczne tereny zostały przekazane Polsce w ramach wymiany ZSRR. Przez krótki czas wykorzystywano ją, jako kościół wyznania rzymskokatolickiego, ale ostatecznie została opuszczona i zaczęła podlegać dewastacji. W roku 1962 roku większość wyposażenia świątyni wywieziono do Łańcuta, aby zabezpieczyć je przed kradzieżą. Wyposażenie cerkwi stało się częścią ekspozycji muzealnej i zostało udostępnione dla zwiedzających.

Pierwsze prace celem zapobieżenia niszczeniu cerkwi podjęto w roku 1983, kiedy uprzątnięto jej wnętrze, zabezpieczono pozostałe tam przedmioty oraz zorganizowano stałą wystawę fotograficzną dotyczącą zabytków cerkiewnych. W 1985 pieczę nad zabytkiem objął utworzony między innymi do tego celu Bieszczadzki Oddział Towarzystwa Opieki nad Zabytkami.

W roku 1991 w cerkwi występowały ukraińskie zespoły, a dwa lata później odbył się tam Festiwal Kultury Karpackiej. Lata 1993 – 1994 to czas gruntownych remontów świątyni dokonanych z inicjatywy Towarzystwa Ochrony na Zabytkami.

Cerkiew wymagała

jednak cały czas sporych nakładów finansowych na zabezpieczenie przed zawaleniem. Jesienią 2011 r. służby konserwatorskie cofnęły obiecaną dotację na remont. Przyznano wówczas jedynie 10 000 złotych na dokumentację obiektu. Spowodowało to uruchomienie inicjatyw mających na celu wsparcie ratowania Cerkwi. Rok 2012 był dużo przychylniejszy dla tego zabytku gdyż przyznano 70 000 zł na rzecz renowacji części obiektu. W 2013 r. podobna dotacja wyniosła 40 000 zł.

Niestety Cerkwi w Bystrem dalej grozi zawalenie. Pomimo trwających prac budowlanych kosztynapraw znacznie przewyższają dotacje, jakie przeznaczone zostały na remont Cerkwi stąd potrzebna jest pomoc,

do ożywienia lokalnej społeczności kulturalnej oraz przypominając odwiedzającym o bogatym dziedzictwie tego regionu i jego mieszkańców. Jednak by tak się stało musimy najpierw zapewnić, że Cerkiew uda się uratować i przywrócić jej dawną świetność:

Plany na przyszłość

W przyszłości, po renowacji świątyni mogłaby by pełnić funkcje:

Funkcja muzealno-historyczną – wliczając w to możliwość zwiedzania przez turystów, ekspozycje muzealną wewnątrz i jeśli będzie to możliwe przywrócenie wyposażenia Cerkwi do jej oryginalnego stanu.

Funkcja kulturalna będzie mogła być związana z organizowaniem różnego rodzaju wydarzeń kulturalnych, takich jak koncerty, recitale,

i przyspieszyć, ponieważ nie wyobrażamy sobie tego zakątka Bieszczad i samego Bystrem bez Cerkwi pw. św. Michała Archanioła. Nasze odczucia podziela każdy, z kim o Cerkwi rozmawialiśmy czy z lokalnych mieszkańców, którzy ją znają i odwiedzają czy z podróżnych i ludzi sztuki, których spotkałiliśmy w Bieszczadach. Dlatego postanowiliśmy zorganizować koncert charytatywny, aby pomóc w jej ratowaniu. Całość zebranych funduszy zostanie przekazana na rzecz wsparcia tego miejsca.

Koncert odbędzie się 28.09.2013 o godzinie 18:00 pod cerkwią w Bystrem (gmina Czarna). Będzie refleksyjne, ale i bardzo energetyczne, ponieważ wystąpi cała gama artystów z nurtu



aby wesprzeć jej renowację póki mamy jeszcze możliwość uratować tę perelkę architektury bieszczadzkiej.

Główne problemy z jakimi obecnie boryka się cerkiew to dziurawy dach i przegnita konstrukcja, przez które wdzierają się wilgoć niszcząc i osłabiając strukturę budynku (szczególnie fatalny stan kopuły głównej). Dodatkowo cerkiew przechyla się w stronę północną powiększając ryzyko zawalenia. Potrzebne są również środki na renowację wnętrza i zachowanego zabytkowego wyposażenia (ikonostas, tabernaculum, ołtarza, ambony, starych skrzyń i polichromii).

Cerkiew ma szansę stać się wyjątkowym miejscem nie tylko ze względów muzealnych, ale również kulturalnych przyczyniając się

przestawienia, warsztaty czy wystawy fotografii. Poprzez to może również znacznie przyczynić się do promocji kulturalnej regionu.

Koncert Charytatywny „Ratujmy cerkiew w Bystrem”

Wraz z grupą znajomych pasjonatów Bieszczad mieliśmy wielokrotnie okazję przebywać w Bystrem i zwiedzać to wyjątkowe miejsce. Zakochaliśmy się w jego atmosferze, która opowiada historię Bieszczad w tak piękny i dostojny sposób. Polecamy odwiedzić jakąkolwiek, kto chce poczuć historię tego regionu, odpocząć i odetchnąć wśród pięknej natury, gdzie położona jest Cerkiew.

Dla nas nie ma pytania czy mamy ratować to miejsce. Pytanie brzmi, co możemy zrobić żeby jej ratowanie wspomóc

Koncert Charytatywny „Ratujmy Cerkiew w Bystrem”

28.09.2013 - 18:00

- Bystre k. Czarnej

W programie koncertu:

- Krzysztof Lottig „Airman” (HangPan)
- Koncert gongów i mis tybetańskich
- Taniec afrykański do rytmu bębnow i instrumentów archaicznych
- Zespół „Promil” akustycznie
- Śpiew alikwotowy

Koncertowi będą towarzyszyć: kiermasz handmade'u i biżuterii energetycznej, wernisaż obrazów VedicArt oraz twórczości Krzysztofa Wiśniewskiego, malowanie na żywo, tańce suficzne i wiele innych!

Serdecznie zapraszamy wszystkich, którzy chcą wziąć udział w tym wyjątkowym wydarzeniu artystycznym i wspomóc ratowanie tego pięknego miejsca. Liczymy na Wasze liczne przybycie i pozytywną energię.

Będzie magicznie, będzie energetycznie. Nie może Was tam zabraknąć!

Źródła:

Stanisław Kryciński: *Cerkwie w Bieszczadach*. Pruszków: Oficyna Wydawnicza „Rewasz”, 2005. ISBN 83-89188-38-4.

http://pl.wikipedia.org/wiki/Cerkiew_%C5%9Bw._Micha%C5%82a_Archanio%C5%82a_w_Bystrem

<http://www.cerkiew-wbystrem.pl/>





KAZIMIERZ SOJKA

7 listopada 2008 r. zmarł Kazimierz Sojka - profesor LO w latach 1955-1989, sportowiec, najwybitniejszy w historii Ustrzyk Dolnych działacz sportowy, wychowawca kadr w narciarstwie klasycznym, alpejskim i biathlonie, trener kilku pokoleń siatkarzy, zasłużony działacz LOK, LZS, SZS.

Pogrzeb odbył się 10 listopada na cmentarzu miejskim w Ustrzykach Dolnych. W tym smutnym obrzędzie uczestniczyli przedstawiciele miejscowych władz z Burmistrzem Henrykiem Sułują, Przewodniczącym Rady Powiatowej Piotrem Korczakiem i Wicestarostą Zygmuntem Krasowskim na czele. Pana Profesora żegnali również przedstawiciele Zarządu Podkarpackiego Okręgowego Związku Narciarskiego z Prezesem p. Stanisławem Nahajowskim, przedstawiciele Koła Łowieckiego „Żbik”. Żegnali także absolwenci i uczniowie oraz nauczyciele Zespołu Szkół Licealnych, którego przez 34 lata był nauczycielem. Na ostatnie spotkanie przybyli także przedstawiciele ustrzyckich zakładów pracy i instytucji, jak również mieszkańcy Ustrzyk Dolnych, wychowankowie, sportowcy, trenerzy, działacze, sędziowie zarówno narciarstwa alpejskiego, biegowego, biathlonu, piłki siatkowej, sportów obronnych i pozostałych dyscyplin,

które Pan Profesor rozwijał jako nauczyciel, trener i działacz sportowy.

Pan Kazimierz Sojka urodził się 28.01.1932 roku we wsi Piekieleńko w powiecie limanowskim. Ukończył czteroletnią szkołę podstawową w Piekieleńku, siedmioletnią w Tymbarcu, gimnazjum w Limanowej i Państwową Szkołę Ogólnokształcącą w Ujanowicach. W roku 1952 złożył egzamin dojrzałości, po czym podjął studia w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, które ukończył w 1955 roku. W tym samym roku zgodnie z otrzymanym nakazem pracy stawiał się do dyspozycji Kuratorium w Rzeszowie, gdzie młodemu wówczas nauczycielowi zaproponowano pracę w Szkole Ogólnokształcącej Stopnia Podstawowego i Licealnego w Ustrzykach Dolnych. W ten prozaiczny sposób 15.08.1955 r. miejscowość ta pozyskała zaangażowanego bez reszty w działalność sportową fachowca, który - według opinii mieszkańców Ustrzyk Dolnych - wniósł największy osobisty wkład w rozwój i upowszechnienie w tym mieście sportu. Pomimo posiadanych kwalifikacji do nauczania wychowania fizycznego oraz przysposobienia wojskowego (oficer WP w stopniu porucznika) dbał o swój rozwój zawodowy przez cały okres swojej pracy. W roku

1960 obronił pracę maderską we wrocławskiej Szkole Wychowania Fizycznego, a w 1968 roku uzyskał stopień trenera II klasy w narciarstwie i trenera II klasy w piłce siatkowej (po ukończeniu studiów podyplomowych w roku 1980). Po rozdzieleniu szkół w roku 1963 pracował w pełnym wymiarze w LO. W latach 1958-1964 pełnił również obowiązki kierownika ogniska metodycznego w Ustrzykach Dolnych. W roku szkolnym 1973/74 był kierownikiem Internatu LO. Przez cały okres pracy nauczycielskiej konsekwentnie walczył o to, aby traktowany drugoplanowo przedmiot wychowania fizycznego uczynić równie ważnym jak inne przedmioty, przekonując i udowadniając jego ogromny

rem, powstały pierwsze w województwie wyciągi narciarskie. Pod kierownictwem swojego nauczyciela młodzież samodzielnie przygotowała strzelnicę sportową, trasy biathlonowe, boisko o nawierzchni asfaltowej (pełniące rolę lodowiska w porze zimowej), brała udział w budowie sali gimnastycznej. W roku 1959 z inicjatywy Pana K. Sojki rozpoczęto budowę tras narciarskich bieżniowych i slalomowych. Większość prac wykonano dzięki Jego ofiarności i zaangażowaniu zawodników sekcji narciarskich. Inspiratorski charakter Jego działalności miał niezwykle wysoki walor wychowawczy. Rozbudzenie wśród młodzieży zamiłowań sportowych oraz umiejętne pokierowanie nią przyniosło już po kilku latach pracy



wpływ na kształtowanie dyscypliny i postaw moralnych młodzieży. Dzięki zaangażowaniu Pana K. Sojki i Pani J. Gelo młodzież LO przez wiele lat zdobywała czołowe miejsca we współzawodnictwie międzyszkolnym na najbardziej usportowioną szkołę województwa. Uczestniczyła w corocznej imprezie „Dzień Sportu, której współorganizatorem był Pan Profesor. „Umiał pobudzić, wskazać kierunek, dać przykład i przekonać - to słowa osób, które go znają. Większość obiektów sportowych powstałych na terenie miasta to w dużej mierze Jego zasługa. Dzięki osobistemu zaangażowaniu i uczestnictwu młodzieży, której był opiekunem i trene-

wiele satysfakcji organizatorowi ustrzyckiego narciarstwa. Już w roku 1963 na Ogólnopolskich Igrzyskach w Zakopanem Jego wychowanek zdobył złoty medal, a w roku 1967 trzech Jego zawodników uplasowało się w pierwszej dziesiątce na Mistrzostwach Polski. Pod koniec lat sześćdziesiątych sekcja alpejszczyków MKS Halicz nie miała sobie równych w województwie rzeszowskim. Lata 70. to pasmo sukcesów sekcji biathlonowej prowadzonej również przez Pana Profesora (I miejsce sztafety chłopców oraz III miejsce sztafety dziewcząt w roku 1970 na Ogólnopolskich Igrzyskach Młodzieży Szkolnej, złoty medal sztafety chłopców w Zakopanem w roku 1977). Na zawodach central-

nych organizowanych przez LOK Jego zawodnicy zajmowali czołowe miejsca, zdobywając wiele medali i pucharów. Obok pracy trenerskiej z narciarzami, od roku 1968 rozpoczął zajęcia z siatkarkami LKS „Mechanizator” Ustrzyki Dolne. W ciągu kilku lat awansowały one z klasy A do ligi okręgowej, zajmując czołowe lokaty. Walczyły także o wejście do drugiej ligi. Prowadzone przez Niego drużyny siatkarzy kilkakrotnie zdobyły mistrzostwo woj. szkół średnich, a także reprezentowały województwo na spartakiadach centralnych. Pan K. Sojka organizował lub współorganizował liczne zawody na szczeblu rejonu, województwa i kraju (Ogólnopolskie Zawody Juniorów i Seniorów, Ogólnopolskie Igrzyska Młodzieży Szkolnej w Biathlonie). Współpracował (brał udział w sędziowaniu) i pomagał przy organizacji Narciarskich Mistrzostw Świata w Zakopanem, za co otrzymał imienne podziękowanie od komitetu organizacyjnego mistrzostw w roku 1962. Był współorganizatorem kursów na sędziów narciarskich. Organizował zajęcia sportowe dla nauczycieli, festyny oraz zawody w piłce siatkowej i strzelaniu (drużyny męska i żeńska kilkakrotnie zdobyły mistrzostwo woj. ZNP w piłce siatkowej i reprezentowały zarząd okręgu ZNP w zawodach sztafetowych). Jako nauczyciel PO brał czynny udział w ćwiczeniach wojskowych i prowadził letnie obozy przysposobienia obronnego. Był także instruktorem obrony cywilnej i zastępcą kierownika Oddziału OC przy UMIG w Ustrzykach Dolnych. W roku 1987 przeszedł na wcześniejszą emeryturę, pracując nadal na 1/2 etatu. W tym okresie swojej pracy prowadził sekcję dziewcząt „Sprawni jak żołnierze”, która w roku 1988 zdobyła mistrzostwo województwa i zajęła I miejsce na zawodach

w Krakowie, na zawodach ogólnopolskich w Stalowej Woli w tym samym roku zdobyła brązowy medal, a w roku następnym zajęła IV miejsce. W roku 1989 Pan K. Sojka zakończył pracę w liceum.

Za wieloletnią działalność i osiągnięcia w pracy zawodowej, wychowawczej i społecznej uhonorowany: - Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, - Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, - Medalem Komisji Edukacji Narodowej, - Odznaką „Zasłużony Bieszczadom”, - Nagrodą Specjalną Ministra Oświaty i Wychowania, - Nagrodą Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki oraz wieloma innymi odznakami i dyplomami.

Podczas obrad XXVI sesji Rady Miejskiej w dniu 19 października 2012 r. w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych nadano Hali Widowiskowo-Sportowej przy Zespole Szkół Publicznych w Ustrzykach Dolnych imię Kazimierza Sojki.

21 września br. Hala Sportowa przy Sp. Nr 1 w Ustrzykach Dolnych otrzymała imię p. prof. Kazimierza Sojki. Uroczystość ta odbyła się równolegle z obchodami 50 - lecia powstania Szkoły Podstawowej Nr 1 w Ustrzykach Dolnych. Uroczystego aktu nadania imienia hali, po wcześniejszym odczytaniu uchwały Rady Miejskiej, przez jej Przewodniczącą p. Juliana Czarneckiego, dokonali: - Małgorzata Łuniewska - Sojka - córka p. prof. Kazimierza Sojki - Henryk Sułaja - Burmistrz Ustrzyk Dolnych - Krystyna Jasińska - Dyrektor Zespołu Szkół Publicznych Nr 1 w Ustrzykach Dolnych